Nr 335a. Dnia 4 grudnia. Sobota. Dnia 22 listopada (4 grudnia) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Barbary Panny Męcz.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 48.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 10 r.	Środa: **Niep. Pocz. N. Marji P.**
Niedz: Piotra Chryz., Sabby Opata.	Zachód „ „ 3 „ 50.	Zachód „ „ 11 „ 50 w.	Czwar: Leokadji P. M., Walerji P.
Poniedziałek: Mikołaja Biskupa W.	Długość dnia godzin 8 „ 2.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 0	Piątek: *N. Marji Panny Loretańskt.*
Wtorek: Ambrożego Bisk. Dok. Koś.	Ubyło „ „ 8 „ 41.	Dziś o godzinie 4 ej rano ciepła 2° R.	Sobota: Damazego Pap. Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomiły; jutro Spitosławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 7-ej zrana wotywa na intencję członków bractwa Różańca świętego; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9 ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny, zaś o godz. 10-ej zrana msza św. za dusze zmarłych członków tegoż arcybractwa; w kościołach: św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. i św. Marcina przy ulicy Piwnej zrana wotywy, po południu zaś nieszpory, rozpoczynające nabożeństwa odpustowe ku czci św. Barbary, panny męczenniczki; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję bractwa matek chrześcjańskich; w kościołach: św. Piotra i Pawła na Koszykach, Marji Panny na Nowem-Mieście i św. Trójcy na Solcu całodzienne nabożeństwa odpustowe ku czci św. Barbary, prócz tego zaś w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach o godz. 9-ej zrana na intencję bractwa św. Barbary; w kościeiele św. Andrzeja przy ulicy Bonifraterskiej nieszpory, rozpoczynające nabożeństwo odpustowe ku czci św. Andrzeja, zaś w kościele św. Ducha przy ulicy Freta nieszpory, rozpoczynające nabożeństwo odpustowe ku czci św. Franciszka Ksawerego.

Zgromadzenia: Dwunaste ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa dobrzelińskich fabryk cukru. (Lokal Towarzystwa—godz. 2 po południu.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskiem-Przedm.—od godz. 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa szkiców. (Lokal muzeum sztuk i starożytności na Krakowskiem-Przedmieściu, róg Królewskiej—od godz. 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakows.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 4-ej po poł.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 4-ej po poł.)

Zabawy: Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego i osób przez nich wprowadzonych wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godz. 8 wieczorem.)

Koncerta: Koncert p. Marcelego Herwegha. (Sala Resursy obywatelskiej—godz. 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Mazepa"; jutro „Halka"; — Rozmaitości: **dziś** „Wicek i Wacek"; jutro: „Wicek i Wacek";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś Gasparone"; jutro „Baron cygański". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

Z parlamentu niemieckiego.

Rozprawy budżetowe w parlamencie niemieckim, prowadzone na tle projektu o pomnożeniu siły zbrojnej państwa, tudzież obecnej sytuacji politycznej, stają się coraz bardziej zajmujące.

W środę rozpoczął obrady socjalista Hasenclever. Krytykował on surowo politykę socjalną i podatkową państwa. Ta ostatnia przez obciążanie ubogiej ludności unicestwia dobroczynne skutki reformy socjalnej. Mówca dziwi się, że zwiększenie armji sąsiednich o kilka pułków, niepokoi rząd. Udział Niemiec w wystawie paryskiej zbliżyłby pojednanie narodów. Hasenclever uskarża się dalej na to, że reformę socjalną przeprowadzają w Niemczech nie myśliciele, ale ajenci policyjni (pamiętna sprawa Ihringa-Malowa, który prowokował robotników) i oświadcza, że stronnictwo jego udzieli rządowi kredytów tylko na cele oświaty.

Konserwatysta baron Maltzahn-Gültz cieszy się z zapewnienia Rickerta, że i stronnictwo wolnomyślne gotowem jest dostarczyć rządowi funduszów na obronę państwa. Za granicą powinni wiedzieć o tem, że w tych sprawach cały naród niemiecki czuje i myśli jednakowo.

Poseł Kościelski ubolewa nad tem, że ciężary ludności ciągle wzrastają. Im bardziej rząd wypręża siły podatkowe ludności, tem bardziej wzrastać musi niezadowolenie. Szczególniej ciężar ten odczuwają poddani państwa obcej narodowości. Nie mogą oni wstępować do służby państwowej, nie posiadają prawa awansu; w swych interesach ekonomicznych są krzywdzeni, sprawiedliwość ślepą jest dla nich. Minister wojny świeżo obmyślił nowy środek ucisku, wysyłając wszystkich rekrutów poznańskich do odległych prowincyj, ażeby się nie zetknęli z domem i rodziną. Tak pozbawia ich rząd ostatniej pociechy i to w chwili, gdy domaga się nowych ofiar na wojsko.

Minister wojny Bronsart v. Schellendorf: Poprzedni mówca zarzucił władzy, że popełnia akt okrucieństwa, wysyłając rekrutów polskich do odległych części państwa i odbierając im przez to „ostatnią pociechę". Doświadczenie codzienne stwierdza, iż znaczna część polskich robotników udaje się po zarobek do tych właśnie odległych części państwa. Sami więc pozbywają się „ostatniej pociechy". A zresztą pytam: czy jest okrucieństwem, jeżeli młodych ludzi, liczących przeszło lat 20, a zatem nie przywiązanych już do łona matki (wesołość) i niepotrzebujących bezpośredniej opieki rodzicielskiej, wysyła się na trzy lata, np. z okolicy Pleszewa w okolice Koblencji? Sądzę, że nikt niema prawa uskarżać się na podobne okrucieństwo (śmiech i oklaski).

Alzatczyk Grad przemawia przeciw kredytom wojskowym.

Eugenjusz Richter zapytuje, coby powiedział rząd, gdybyśmy o nepotyzmie i wpływach kuzynowskich w łonie rządu wyrazili się w sposób równie szczery, równie szorstki, jak to uczynił wczoraj minister skarbu, zarzucając stanowi kupieckiemu przyrodzoną dążność do sprzeniewierzenia? Z przyjemnością wita mówca zapewnienie ministra, że monopol wódczany i tytuniowy nie zostały wykreślone z programu rządowego. Zbliżają się wybory i nie zapomną o tem wyborcy. Gdyby lewica kierowała finansami państwa, nie mielibyśmy co prawda subwencjonowanych parowców pocztowych i nie popieralibyśmy w ten sposób handlu angielskiego, holenderskiego i chińskiego za pieniądze podatkującej ludności niemieckiej. Nie mielibyśmy Angry Pequeny, ale oszczędzilibyśmy miljony.

Nie zmniejszylibyśmy sił armji, ale skrócili czas służby w wojsku do lat dwóch. Nie zagarnęlibyśmy na rzecz państwa kolei żelaznych, ale koleje te, dzięki konkurencji, wydoskonaliłyby się i rozwinęły. Kraj znalazłby obronę przed hiperprodukcją cukru i czułby się wolnym od trapiącej mary nowych podatków i monopolów, od wstrząśnień ekonomicznych, wywoływanych despotyczną wolą jednego człowieka.

Windthorst oświadcza, iż centrum za żadną cenę nie zgodzi się na monopol wódczany lub tytuniowy. „Tą drogą nie pójdziemy, chociażby rząd miał rozwiązać parlament."

Minister Scholz zastrzega się przeciw wyciąganiu przesadnych wniosków z jego wczorajszej mowy, w której wyraził własne tylko przekonania o monopolu, nie rozwijając bynajmniej programu urzędowego. Podobne komentarze byłyby niemożliwe pomiędzy ludźmi porządnymi (wrzawa).

Prezydent: Upraszam p. ministra, aby wystrzegał się wyrażeń uchybiających izbie.

Minister Scholz oświadcza, iż nie miał zamiaru obrazić nikogo; jeżeli słowa jego sprawiły ten efekt, cofa je z przyjemnością.

Dalsze obrady odłożono do wczoraj. Na porządku dziennym stały obrady nad projektem o pomnożeniu sił armji. *X.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Bieg pociągów osobowo-towarowych na nowozbudowanej kolei baranowiecko-białostockiej, rozpoczyna się z dniem jutrzejszym. Długość drogi wynosi 201 wiorst. Na całej przestrzeni urządzono cztery główne stacje, mianowicie: Białystok, Wołkowysk, Słonim i Baranowice oraz kilka pomniejszych. Kolej ta znajduje się pod bezpośrednim zarządem kolei poleskich.

= Dzienniki rosyjskie donoszą, że z rokiem przyszłym władze upoważnione być mają do przyjmowania próśb i zażaleń ustnie przez włościan wnoszonych. Instytucje administracyjne takie jak kancelarje gubernatorów, komisje do spraw włościańskich, izby skarbowe i zarządy akcyzy, mają utrzymywać oddzielne księgi do zapisywania w nich wnoszonych w ten sposób żądań i próśb włościan. W instytucjach sądowych zaprowadzone też być mają pewne dla włościan ułatwienia. Środek ten ma między innemi na celu ukrócenie wyzysku włościan przez pokątnych pisarzy i doradców.

= Jedno z dwóch towarzystw starających się o koncesję na budowę kolei do Radomia, występuje z projektem urządzenia na szosie między Warszawą a Radomiem kolei konnej dla ruchu towarowego i osobowego. Projekt ten w formie zapytania, jak nas zapewniano, został już w Petersburgu przedstawiony.

= Jutro oraz we środę, jako w uroczyste święto, odbędą się w zwykłych godzinach „Rozrywki gimnastyczne dla dzieci." Do komitetu tych zabaw zaproszoną została p. Felicja Kaftalowa.

= Pojutrze w tattersalu odbywać się będzie licytacja koni straży ogniowej.

= Wczoraj dopełnione zostały wybory w wydziale sierot i ochron przy Towarzystwie dobroczynności. Wybory te przedstawione zostaną pod zatwierdzenie centralnego posiedzenia. Wybrani zostali: na prezesa wydziału Karol hr. Jezierski, na wice-prezesa p. Stanisław Przystański, na sekretarza p. Jan Gautier, na naczelnika sekcji ochron p. Szymon Krzeczkowski i zastępcę p. Stanisław Kołkowski oraz na pomocników pp. Michał Berkman i Feliks Rycerski. Na naczelnika sekcji sierot obrano p. Karola Nowodworskiego.

= **Z teatru i muzyki.**

* Koncerta symfoniczne można uważać za stanowczo u nas zaaklimatyzowane; przekonać o tem mogła najbardziej wątpiącego sceptyka wczorajsza sala teatru Wielkiego, którą publiczność już w trzech czwartych wypełniła.

Jest to postęp tak widoczny, że można na nim opierać nadzieję większego jeszcze napływu słuchaczów na dobrą muzykę.

Stało się to poprostu wytrwałością dyrekcji, która gdyby była zraziła się pierwszym, bardzo nieszczególnym rezultatem, nie mielibyśmy w tej chwili koncertów symfonicznych.

Tym tylko sposobem dużo, bardzo dużo dobrych rzeczy przeprowadzić można, pamiętając, że publiczność do wielu najlepszych nabytków przekonywać trzeba.

Prawda, że spora część zasługi należy się także p. Rebiczkowi za staranność, z jaką układane są programy i za pracę łożoną około ich wykonania; praca ta nie wydała jeszcze w orkiestrze wszystkich pożądanych wyników i nie mało pozostaje do zrobienia, ale to, co już jest, przedstawia się poprawnie i przyzwoicie.

Wczorajszy program należał do bardzo zajmują-

cych i trzymał w jednakowym nastroju uwagę publiczności od początku do końca.

Rozpoczęła koncert najczystsza perła romantyzmu, uwertura z „Euryanty" Webera, po której nastąpiła „Symfonja hiszpańska" Lalo, odegrana przez Barcewicza.

Symfonja znaną jest u nas jako dzieło oryginalnego, nieco dzikiego talentu, który wyrósłszy z pieśni ludowej, zachował w melodji jej świeżość i prostotę, przystrojoną w barwną, pełną jaskrawych kontrastów, południowego ciepła i światła, sukienkę instrumentacyjną.

Z całości bije młode, gorące natchnienie, które przechodzi przez wszystkie momenta uczucia, najwymowniej odzywając się falą smętnego liryzmu w Andante.

Grał Barcewicz „Symfonję" z ogniem i zapałem, który udzielał się całemu audytorjum; potęga jego tonu czarowała; szeroko, z głębokiem uczuciem prowadzone *cantabile* w trzeciej części, wzruszyć i wstrząsnąć musiało do głębi najoporniejszego słuchacza, cała interpretacja podbijała wszystkich szlachetnością stylu.

Muzyka baletowa do opery Rubinsteina „Feramors" ma dużo wdzięku i poezji; szczególniej taniec bajaderek przemawia śliczną, rozmarzoną melodją.

Taniec ze świecznikami jest zajmujący ze względu na stronę charakterystyczną, misternie przy pomocy efektów instrumentacji i figur kontrapunktowych w orkiestrze przeprowadzoną.

Występując drugi raz na estradę, Barcewicz odegrał na żądanie Introdukcję i Rondo Saint-Säensa, poczem usłyszeliśmy po raz pierwszy Suitę orkiestrową Moszkowskiego.

Talent Moszkowskiego znany jest tutejszej publiczności nietylko z pełnych finezji kompozycyj fortepianowych, ale z dzieła większych rozmiarów.

Przed laty młody kompozytor dyrygował w Warszawie własną symfonją, która wtedy już zwróciła na siebie uwagę miłośników prawdziwej muzyki.

Dziś, jak to widać z Suity, ten talent dojrzał, skrystalizował się i może być zaliczony do pierwszorzędnych.

Wszystko w nim jest jasne, przejrzyste, tak w inwencji, jak w przeprowadzaniu pomysłów, które zalecają się oryginalnością i dalekiemi są od banalnych ogólników, podnoszonych na wielkie szczudła arytmetyki muzycznej.

Dawniejsza wielomówność, która była dość ważną usterką twórczości Moszkowskiego, ustąpiła miejsca proporcjom artystycznym, świadczącym o wydoskonaleniu formy.

Z pomysłów instrumentacyjnych, z faktury orkiestrowej, z niespodzianek harmonicznych, z oryginalności figur widać, że Moszkowski umie wiele, że jest muzykiem nawskróś i wykształconym wszechstronnie; ale sposób w jaki to jest użyte, świadczy, że kompozytor nie wszystko na tem buduje, że tworzy pod wpływem tego, czego nikt nie nabędzie, jeżeli raz nie ma—natchnienia.

Dość wysłuchać z pośród pięciu numerów Suity, ogółem świetnie napisanych, choćby tylko „Temata z warjacjami" i „Perpetuum mobile".

Jaka szlachetność zasadniczej melodji, a jaka rozmaitość form w jej przeprowadzeniu — co za ogień, namiętność i poezja w warjacji, przykrojonej na modłę czardasza.

A ile ruchu, życia w tem „Perpetuum", które tak olśniewa barwnością instrumentacji, że sprawia wrażenie wirującego bez końca kalejdoskopu.

Suita godnie zakończyła koncert, który tak zainteresował publiczność, że to zajęcie w następnym niewątpliwie wyrazi się większym jeszcze napływem słuchaczów.

* Kiedy już mowa o poważnej muzyce i o powodzeniu, jakiem cieszy się (bodajby najdłużej), przypominamy, że drugi wieczór muzyki pokojowej na rzecz instytutu muzycznego odbędzie się we wtorek.

Nie wątpimy, że i tu publiczność nie zrobi zawodu, pamiętając mile wrażenia poprzedniego wieczoru i mając na uwadze sympatyczny cel tych muzycznych uroczystości.

Biletów dostać można w księgarni Gebethnera i Wolffa.

* Przedstawienie „Arrji i Messaliny" odłożone zostało aż do przyszłej soboty, w którym to dniu odbyć się ma nieodwołalnie z panną Marczelówną w roli Messaliny, jeżeli artystka wyzdrowieje, lub z panną Noiret, której powierzono dopiero teraz dublowanie.

Czy nie byłaby zyskała dyrekcja, gdyby się to stało odrazu?

= Z wystawy w Muzeum.

Przeglądaliśmy księgi kupna i sprzedaży, zaprowadzone w biurze pośrednictwa na wystawie muzealnej.

Ażeby nikt nas nie posądził o przesadę, notujemy fakta.

Dokonane dotąd w gotowiźnie tranzakcje przenoszą sumę 3,000 rs., która w stosunku do 5-ciu dni trwania wystawy daje obrót średni dziennie około 600 rs.

Kwota wcale poważna!...

Z większych umów zaznaczamy sprzedaże: fortepianu Kerntopfa za 850 rs., kandelabrów Łopieńskiego 150 rs., zegaru Woronieckiego 150 rs., lampy Szewczykowskiego 75 rs., instrumentów Lewiego 30 rs., ozdób Dobrowolskiego za 26 rs., ekranu panny S. J. za 45 rs. i w. in.

Nadto bardzo wiele sprzedają i to za większe sumy: fabryka naczyń kuchennych, pracownie malowania na porcelanie, zakłady dżetowe i pracownie koronek, nie licząc mnóstwa drobiazgów, jakie zgromadziła wystawa.

To jedna strona ruchu handlowego, druga, obstalunki, przedstawia się jeszcze korzystniej.

Dość powiedzieć, że jedna fabryka kutnowska wyrobów ze słomy i taśmy drzewnej otrzymała zamówień na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Trzy warszawskie zakłady kapeluszy słomkowych weszły z tą fabryką w stały stosunek, a jedna z nich odrazu zamówiła towaru na 20,000 rs., ajent zaś takiegoż zakładu w Moskwie zażądał całego asortymentu próbek.

I niechże teraz kto powie, że wystawy nie mają wpływu na rozwój przemysłu!

Wystawa więc powiodła się; dowodem tego żwawa sprzedaż, dowodem tłumne, zwłaszcza od onegdaj, uczęszczanie publiczności.

Wczoraj znowu przesunęło się przez gmach muzeum około 2,000 osób.

Tym razem było już przestroniej, gdyż oświetlone po raz pierwszy sale drugiego piętra dzieliły się gośćmi z salonami dolnemi.

O 6-ej odezwały się pierwsze akordy fortepianowe, a śród muzyki sala wielka czyniła wrażenie zebrania towarzyskiego.

Do gry zasiadały głównie panie...

W niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem grać będzie na fortepianach Małeckiego prof. Kania.

I jeszcze jedna notatka: zaprowadzenie gazu na drugiem piętrze kosztuje muzeum 800—900 rs.

A inne nakłady na upiększenie wystawy?...

Lecz nie mówmy o kosztach, gdyż publiczność pokryje je chyba z procentem.

= Z resursy obywatelskiej.

Od onegdaj doręczane są członkom resursy obywatelskiej kartki wyborcze na członków komitetu w liczbie trzech osób.

Składanie kartek odbędzie się w dniach 16, 17 i 18-tym b. m.

Obliczenie głosów nastąpi w dniu 18-tym wieczorem.

Z dołączonej do kartek wyborczych listy członków resursy okazuje się, iż liczy ona obecnie 503-ch członków.

= Obiady bezpłatne.

Według dorocznego od kilku lat przyjętego zwyczaju, pewne grono pań rozpoczęło przed paru dniami wydawanie bezpłatnych obiadów dla biednych ludzi.

Komplet tych biedaków, których stan został sprawdzony za pośrednictwem członków Towarzystwa dobroczynności i sióstr miłosierdzia, wynosi 20 osób, a dobroczynne damy wydają tyleż skromnych, lecz posilnych obiadów codziennie w swoich mieszkaniach, stosownie do ułożonej między sobą kolei.

= Szlachetna ofiarność.

Kółko wydawnicze i redakcyjne *Wszechświata* na odbytej naradzie co do dalszych losów tego pisma, postanowiło wspólnemi siłami podtrzymać je nadal, do czego potrzebny fundusz wynosi 2,000 rs.

Obecni w liczbie trzydziestu osób, powodowani chwalebną chęcią zapewnienia dalszego bytu tak poważnemu pismu, zebrali drogą dobrowolnych podpisów sumę 1,200 rs., jest więc nadzieja, że i reszta deficytu pokrytą zostanie.

Smutny to w każdym razie fakt, że pismo poważne, redagowane starannie i w zupełności odpowiadające zadaniu, nie może u nas istnieć o własnych siłach i utrzymuje się tylko dzięki szlachetnej ofiarności niewielkiego kółka ludzi nauki i pracy.

= Przedsiębiorstwo.

W mieście naszem tworzy się konsorcjum, zamierzające założyć przedsiębiorstwo handlu tandetą na wzór innych miast zagranicznych.

Jeden z inicjatorów przedsiębiorstwa p. Alfons Lipman, bawi już od kilku dni w Petersburgu, celem wyjednania zatwierdzenia ustawy towarzystwa akcyjnego pomienionego przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły dotyczące zakresu działalności organizującej się spółki akcyjnej, nie są nam na teraz wiadome.

= Spółki gorzelnicze.

Projekt towarzystwa gorzelniczego, który w pewnych kołach producentów nie zjednał sobie jeszcze zasłużonego uznania, nie jest tak złym, skoro gdzieindziej znajduje naśladowców.

Z ostatnich dzienników petersburskich dowiadujemy się, iż w Libawie powstaje „towarzystwo przemysłu i handlu gorzelniczego", zapewne tak jak warszawskie, wzorowane na urządzeniach spółki w Rewlu.

O tem nowem przedsiębiorstwie, około którego krząta się znany w świecie gorzelniczym p. Lilienfeld, filar spółki rewelskiej, postaramy się wkrótce udzielić bliższych informacyj.

= Stacje meteorologiczne.

Z przyjemnością zaznaczyć nam dziś przychodzi, iż wbrew pesymistycznym przewidywaniom, sprawa organizacji w kraju naszym sieci stacyj meteorologicznych powoli, lecz systematycznie postępuje naprzód.

Oto leży przed nami ostatni biuletyn dostrzegalni centralnej w Warszawie za miesiąc wrzesień r. b. Porównywamy go z poprzedniemi sprawozdaniami i widzimy, że gdy w początkach urządzania stacyj liczyliśmy ich tylko 8, dziś mamy już 25 punktów obserwacyjnych.

W r. b. sieć stacyj rozszerzała się w taki sposób: biuletyny od stycznia do marca podawały 16 stacyj, kwietniowy i majowy 17, czerwcowy 18, lipcowy 19, w sierpniu było ich już 22, a we wrześniu 25.

Dziś podobno liczba dostrzegalni sięga 30-tu.

Do najstarszych należą: Czersk, Józefów, Młodzieszyn, Oryszew, Sanniki, Krasiniec, Częstocice, Sucha, Leśmierz, Łubna, Kremieńczuki, Sokołówka, Uładówka, Czehryn i Warszawa.

W następstwie zaś przybyły: Michałów, Ostrowy, Płońsk, Łódź, Silniczka, Lublin, Żytomierz, Niemiercze, Strychowce i świeżo Szczuczyn.

Że do końca jeszcze daleko, że dużo jeszcze potrzeba czasu i pracy, o tem przekonywa choćby wykaz stacyj w podziale na gubernje, z którego się okazuje, iż gub. warszawska ma 8 stacyj, podolska 4, płocka 3, radomska, piotrkowska i wołyńska po 2, kaliska, kielecka i lubelska po jednej.

Brak więc jeszcze stacyj w gub. siedleckiej, suwalskiej i łomżyńskiej.

= Ryby z Cesarstwa.

Jeden z tutejszych przedsiębiorców zamówił znaczną ilość ryb na święta Bożego Narodzenia od kilku właścicieli stawów w gubernji pskowskiej.

Ryby mają być sprzedawane na wszystkich rynkach miejskich.

= Kąpiel wiślana.

W dniu wczorajszym w omnibusie kąpielowym stojącym na kotwicy przy brzegu praskim, pomimo chłodu i prószącego śniegu, kąpało się jeszcze osób szesnaście, a w tej liczbie dwóch małych synków pana M., zagorzałego hydromana.

Wszyscy zwolennicy kąpieli od lat kilku kąpią się do późnej jesieni i cieszą się wybornem zdrowiem.

= Pożyteczna zmiana.

Dotychczas dorożkarze warszawscy podczas sanny na bruku miejskim używali sanek nader pierwotnej budowy, a co gorsza nie mogących pomieścić więcej nad dwie osoby.

Wielu właścicieli dorożek, celem zachęcenia publiczności, przygotowuje parokonne sanie większych rozmiarów z dwoma siedzeniami.

= Nieuwaga.

Obserwatorom brukowym *v.* reporterom zdarza się niekiedy zapatrzeć się na drobne szczegóły, a nie zauważyć ważniejszych.

Owocem takiej nieuwagi reporterskiej była podana niedawno na tem miejscu wiadomość, że na szyldach nowootworzonego kantoru bankierskiego przy ulicy Senatorskiej są napisy w różnych językach z wyjątkiem polskiego.

Tymczasem napis polski jest, ale żeby go dostrzedz, potrzeba patrzeć naturalnym wzrokiem prosto przed siebie, a nie do góry przez teleskop, w który się tym razem niefortunnie zaopatrzył nasz reporter.

Prostując tę omyłkę reporterską, dodajemy, iż cała korespondencja wspomnianego kantoru, oraz księgi handlowe są prowadzone w języku polskim.

= Oszustwo i łatwowierność.

Niezwykła doprawdy przygoda spotkała dwie dobroduszne i łatwowierne kobiety, które potrafiła podejść trzecia, wytrawna widocznie oszustka.

Przed niedawnym czasem panna D., nauczycielka, śpiesząc z jednej lekcji na drugą, na rogu Zielnej i Złotej została zaczepioną przez jakąś staruszkę przyzwoicie ubraną, która niedołężnie idąc, wyciągnęła rękę z prośbą o pomoc w przejściu na drugą stronę ulicy.

Panna D. z całą uprzejmością dopomogła niezna

jomej, która ciężko wzdychając i narzekając, zaczęła opowiadać w krótkich słowach o swojem położeniu.

Nauczycielka z urywanej rozmowy mogła wyrozumieć, iż staruszka jest wydaloną z Prus, tylko co przybyła do Warszawy, gdzie ma pasierbicę, lecz nie może jej odnaleźć, a wieczorem, zmęczona podróżą, w nieznanem mieście nie wie gdzie się obrócić.

Proste słowa starej, opuszczonej kobiety, wywołały w pannie D. uczucie litości i po krótkim namyśle sama zaproponowała jej chwilową gościnność u siebie na Chmielnej, w domu pod nrem 68-ym, gdzie mieszka wraz z matką.

Staruszka z radością propozycję przyjęła, chociaż pani D., osoba widocznie doświadczeńsza, nie była zadowoloną z obecności kogoś nieznajomego w domu.

Na drugi dzień rano staruszka widocznie rzeźwiejsza, lecz czując się jeszcze osłabioną, przedstawiła się jako Ewelina Czermińska i z uroczystą powagą, całując pannę D. oraz nazywając ją swoim aniołem opiekuńczym, oświadczyła, że właściwym powodem jej przyjazdu do Warszawy jest windykacja sukcesji po zmarłym bracie, ks. Walentym Kondrackim, który zostawił 100,000 rs. majątku.

— Bóg wynagradza cnotę, więc gdyś ty, nie wiedząc z kim masz do czynienia, wsparła starą, opuszczoną kobietę, słusznie osiągniesz nagrodę — rzekła, zwracając się do panny D.

Czermińska obiecała oddać pannie D. połowę majątku, który ma podnieść z konsulatu belgijskiego.

Osłabienie fizyczne było przeszkodą do wyjścia na ulicę, lecz nieznajoma potrafiła tak zawrócić głowę obu łatwowiernym kobietom, iż te ani na chwilę nie powątpiewały już o krociowej fortunie, mającej im przypaść w udziale.

Panna D. przestała chodzić na lekcje, stanowiące jedyny jej sposób utrzymania, a matka oszołomionej dziewczyny starała się dogadzać na każdym kroku gościowi, uważanemu za rodzaj cudownej Opatrzności.

Przychodziły jednak chwile zwątpienia, zwłaszcza gdy mniemana Czermińska powróciła niby to z kościoła od spowiedzi i z konsulatu w stanie zdradzającym podchmielenie.

Oszustka musiała to samo spostrzedz, gdyż odegrała nową komedję i sporządziła rodzaj testamentu, zapisując pannie D. 50,000 guldenów.

Ostatecznie po rozmaitych hecach, po tygodniowej bytności, nieznajoma okradłszy panie D. z wielu przedmiotów, pożyczywszy od nich częściowo pewne kwoty pieniędzy, wyszła rzekomo po ostateczny odbiór spadku w konsulacie i odtąd zniknęła bez wieści.

Ponieważ zuchwała oszustka może upolować więcej łatwowiernych, ostrzeżenie więc przed nią jest konieczne.

Liczy ona sobie 60 lat wieku, chociaż zdaje się, że ma już 80, niskiego wzrostu, otyła, z dużym nosem, ubrana po staroświecku, nosi czarny słomkowy kapelusz, wyraża się poprawnie, tak po polsku, jak i po francusku oraz niemiecku.

Opowiada o swoich podróżach po całej Europie, z dokładną znajomością różnych celniejszych miejscowości.

Nazwisko Czermińskiej jest z pewnością tylko przybrane i oszustka z łatwością gotowa przybrać inne.

= Obłęd dziecka.

Jeden z lekarzy komunikuje nam rzadki wypadek obłąkania dziecka.

Jest to 13 letni chłopiec, uczeń klasy III-ej, bardzo zdolny i dobrze się uczący.

Przed kilku tygodniami zmarła matka chłopca, którą on kochał niezwykłą rzeczywiście synowską miłością.

Rozpaczał też po jej śmierci strasznie, lecz krótko, zapadłszy później w ponurą apatję.

Ale po trzech dniach chodził do klasy i lekcje normalnie odrabiał.

Nagle w ubiegłą środę w trakcie obiadu, gdy ojciec i rodzeństwo siedzieli przy stole, z podwórza odezwała się katarynka.

Dźwięki skocznej muzyki na wszystkich uczyniły przykre wrażenie, lecz malec objawił szczególniejszy gniew.

Zerwał się od stołu i pochwyciwszy nóż biegł ku drzwiom.

Kiedy go powstrzymywano, wołał:

— Puśćcie mnie! muszę zabić niegodziwca!

Szalejącego chłopca trzeba było związać.

Od tej chwili co jakiś czas przychodzą ataki furji, po których malec staje się apatycznym, lecz na pytania nic nie odpowiada i nikogo z najbliższych nawet osób nie poznaje.

Lekarze nie stracili jeszcze nadziei ocalenia biednego chłopca.

= Dotrzymana obietnica.

Przed tygodniem p. L. Stypułkowski w wagonie tramwajowym zdążającym z Pragi, przeszkodził w spełnieniu zuchwałej kradzieży, której ofiarą miała paść jedna z pasażerek.

Zdemaskowany złodziej tak rzewnie prosił, aby go nie aresztowano, iż świadkowie wypadku unieśli się źle zrozumianą wspaniałomyślnością i łotr oswobodzony, szybko zmykając, pogroził pięścią panu S., mówiąc coś o zemście.

Naturalnie, iż po tej pogróżce wszyscy żałowali niewłaściwej litości, a złodziej obietnicy dotrzymał.

W dniu onegdajszym, około godziny 6-ej wieczorem, sypnął on w oczy panu St. przechodzącemu przez ulicę Freta garścią miałkiego tytuniu.

Poczęstowany w ten sposób poczuł okropny ból i wydał straszny okrzyk.

Pomimo dość szybkiej pomocy, wywiązało się bolesne zapalenie oczu.

Sprawca nikczemnej zemsty zdołał bezkarnie umknąć.

= Z niedozoru.

Wczorajszego wieczoru pod nrem 32-im na Starem Mieście dzieci Lejzora Sieczki, zostawione bez żadnego dozoru, zrzuciły ze stołu palącą się lampę.

Sąsiedzi zaalarmowani krzykiem dzieci, przybiegli z pomocą i ogień został ugaszony.

Dzieci poniosły dość bolesne obrażenia.

Sieczkę za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Trębackiej pod nrem 4-ym przy budowie domu spadła z rusztowania robotnica Barbara Zawadzka.

Podniesiono ją ze złamaną nogą i ciężkiemi obrażeniami na całem ciele.

Zawadzką po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Dwa sposoby ratowania skwaśniałego wina.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że z winem, uległem kompletnemu skwaśnieniu, to jest z winem, w którem wszystek zawarty w nim alkohol wskutek dostępu powietrza uległ utlenieniu, a ztąd chemicznej przemianie w ocet, z winem takiem, powtarzamy, nie ma już nic do czynienia. Byłoby próżną stratą czasu szukania na to jakiegoś lekarstwa. Rzecz się ma inaczej, kiedy fermentacja octowa (mycoderma aceti) jest w samym dopiero początku swojego procesu. Można ją wtedy zatrzymać i usunąć pierwsze jej następstwa, odwołując się do jednego lub drugiego z dwóch następujących środków: 1) Rozpuścić do dwudziestu funtów cukru w niezbędnej do tego ilości wody i roztwór ten wlać do baryłki z winem. Cukier przemienia się w alkohol z wytwarzaniem się kwasu węglowego, jako produktu potocznego. Pozostawić do wolnej fermentacji. Ostatecznie wino przeklarować i ściągnąć w swoim czasie. 2) Albo drugi sposób, a mianowicie: wprowadzić do baryłki dobrą dmuchawkę o długiej rurce, sięgającej samego dna i dmuchać z całej siły. Kwas octowy wskutek swojej lotności unosi się razem z powietrzem. Długiem i wytrwałem dmuchaniem można dojść do rezultatu kompletnego.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na odnowienie pomnika Słowackiego.

Marja Kostrowicka rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

S. Nor. rs. 1 i ubranie.

Dla chorego mechanika.

A. L. rs. 1.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Aleksander **Gumowski**, majster krawiecki, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 3-im grudnia 1886 r. rozstał się z tym światem. Pozostała żona wraz z synem, córkami i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 4-ym grudnia, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana w dolnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu następnym, to jest w niedzielę z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —4142

† Ś. p. Franciszek **Sokołowski**, magister farmacji, obywatel ziemski, przeżywszy lat 70, w dniu wczorajszym o godzinie 3-ej po południu przeniósł się do wieczności. O dniu i godzinie nabożeństwa i pogrzebu klepsydry i ogłoszenia zawiadomią.

† Ś. p. Ignacy **Grzymała-Zaborowski**, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler orderów, b. sędzia pokoju okręgu łowickiego, dziedzic dóbr, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, rozstał się z tym światem w dniu 29-ym listopada 1886 r., przeżywszy lat 82. Pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo o godzinie **11-ej** zrana w dniu 6-ym grudnia, to jest w poniedziałek, odbyć się mające w kościele parafjalnym w Sleszynie, oraz na przeniesiesienie zwłok zaraz po nabożeństwie do grobu pod kaplicą w Grzybowie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 5—4129—

— B. p. Izydor **Starkman**, kupiec, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 2-go grudnia 1886 roku, przeżywszy lat 38. Pozostała matka, bracia, siostra i szwagier zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w niedzielę, to jest dnia 5-go grudnia z domu na placu Teatralnym № 11, o godzinie **1-ej** po południu na cmentarz starozakonnych. 2—4144—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 3 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*).— Anglja i Włochy przyjęły propozycję Austrji, ażeby najpierw załatwić kwestję unji bułgarsko-rumelijskiej, natomiast Rosja, Francja i Turcja domagają się naprzód wyboru księcia.

Wiedeń 3 go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Deputacja bułgarska przyjmowaną dziś była na posłuchaniu przez króla Milana w Belgradzie. Do Wiednia przybędzie w niedzielę i zabawi trzy dni.

Berlin 3 go grudnia. (*Tel. pryw. kurj. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas rozpraw w pierwszem czytaniu nad projektem powiększenia armji, którego przyjęcie zresztą jest wątpliwem, minister wojny, jenerał Bronsart, dowodził potrzeby pomnożenia niemieckich sił zbrojnych przez porównywanie tychże z francuskiemi. O Rosji nie wspomniał.

Berlin 3 go grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— W parlamencie niemieckim odbyło się dzisiaj pierwsze czytanie projektu wojskowego. Minister wojny, jen. Bronsart v. Schellendorf oświadczył, że projekt jest koniecznością naglącą. Nie chodzi tu o grożące bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny. Wobec niego byłby projekt spóźnionym, potrzebaby wówczas wydać raczej rozkaz mobilizacji armji. Żyjemy wszakże w czasach, które nie dają stanowczej rękojmi utrzymania pokoju. Organizacja wojenna Francji postępuje bez przerwy w kierunku obciążania ludności wydatkami na armję. Nasuwa się tedy pytanie, czy należy dać się wyprzedzić narodowi, który nie pozwalał nam dotąd odetchnąć spokojnie. Dep. Richter nie sądzi, aby położenie było tak groźnem; jest ono raczej tem pomyślniejszem, że dzięki ks. Bismarkowi przymierze z Austrją trwa nietknięte. Mówca życzy sobie dwuletniej, najwyżej zaś trzyletniej służby wojskowej. Z powodu szkodliwości większego obciążenia ludności, Richter oświadcza się przeciw powiększeniu stopy pokojowej armji. Minister wojny dodaje uwagę, iż rząd dopiero w ostatnich dniach, przed samem zebraniem się parlamentu, uczuł się spowodowanym do naznaczenia d. 1-go kwietnia 1887-go r., jako terminu kategorycznego wejścia w życie nowej ustawy.

Paryż 3-go grudnia. (*Tel. Aj. Havasa.*)—Wskutek uchwalonego dzisiaj przez izbę wykreślenia z budżetu kredytów na uposażenie podprefektów, gabinet podał się do dymisji.

Paryż 3-go grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — Izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem, pomimo żywego oporu rządu, wniosek Colfavie (z lewicy) i Duvara (z prawicy), znoszący posady podprefektów. Na życzenie rządu zawieszono posiedzenie, poczem ministrowie zgromadzili się na naradę w ministerjum spraw zewnętrznych i postanowili podać się do dymisji.

Paryż 3 go grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— Ministrowie udali się dziś o godzinie wpół do szóstej do pałacu elizejskiego i wręczyli Grévy'emu swoje dymisje.

Londyn 3-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Powstanie ghilzajów może być uważanem za stłumione, przynajmniej na czas pewien. Naczelnik powstania, Muszki Alam syn, uciekł. Służba pocztowa między Kabulem i Kandaharem przywrócona. Wojska wysłane z Quettah dla strzeżenia granic zostały odwołane.

Konstantynopol 3-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Attaché wojskowy tutejszej ambasady angielskiej, który świeżo powrócił z wycieczki, podjętej celem zwiedzenia tureckich portów czarnomorskich, udaje się w tym samym celu do cieśniny Dardanelskiej.

Konstantynopol 3-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Turcja zaprowadza w swojej armji karabiny magazynowe i rozpoczęła w tym celu układy z wynalazcą ich, Mauserem. Pierwszy transport,

złożony z 300,000 sztuk, ma być dostarczonym wkrótce. W. Porta werbuje w Sudanie ochotników, celem zapełnienia kadrów czarnych pułków.

Konstantynopol 3-go grudnia. (*Tel. spec. Aj. póln.*)—Okólnik rządu rosyjskiego, wystosowany do mocarstw, opowiada przebieg historyczny wypadków bułgarskich i oświadcza, że misja jen. Kaulbarsa, której bynajmniej za spełzłą na niczem uważać nie należy, miała dwa cele przed sobą: najprzód dostarczyć rad (wyraz nieczytelny; *przyp. red.*) rządowi bułgarskiemu, powtóre dokonać objazdu Bułgarji celem przekonania się o istotnych usposobieniach ludności tamtejszej. Pierwsza część misji nie odniosła skutku, ponieważ rząd bułgarski odmówił wysłuchania rad jen. Kaulbarsa. Ostatecznie znany wypadek zaszły w Filipopolu, a stwierdzający usposobienie nieprzejednane rządu, skłonił jen. Kaulbarsa i konsulów do opuszczenia kraju. Co do drugiej strony zadania, jen. Kaulbars przekonał się, że usposobienia ludności są najzupełniej wrogie dla osób, które dzierżą w swych rękach władzę. Okólnik oświadcza w końcu, że Rosja liczy na rozwiązanie sprawy w drodze pokojowej.

Sofja 3 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Sprawa kandydatury ks. Vogoridesa na tron bułgarski została wyjaśnioną. Jeszcze przed wyborami do sobranja zapytywała rejencja księcia, czy ewentualnie przyjąłby wybór. Odpowiedział, że musi w tej mierze zasięgnąć wpierw rady Rosji. Następnie, zapewne po zasięgnięciu rady w Petersburgu, nadesłał odpowiedź na ręce jednego z przyjaciół, że wyboru nie przyjmie.

Sofja 3-go grudnia. (*Tel. spec. Aj. póln.*)—Ajent dyplomatyczny i konsul jeneralny Serbji, Danicz, udał się dzisiaj zrana do ministra spraw zewnętrznych, Naczewicza i dał mu imieniem króla Milana, tudzież rządu serbskiego zapewnienia, iż Serbja połączy swoje usiłowania z takiemiż zabiegami rządu bułgarskiego, aby zacieśnić stopniowo coraz bardziej ogniwa przyjaźni, łączące oba narody.

Belgrad 3 go grudnia. (*Tel. Aj. póln.*) — Niewiadomo dotąd jak długo zabawi tu przybyła deputacja bułgarska. Dr. Strański starał się, ażeby deputacji były poczynione ułatwienia na granicy. Wiadomość, jakoby król Milan pragnął widzieć deputację, okazała się nieprawdziwą, gdyż podobne życzenie sprzeciwiałoby się stanowisku, jakie Serbja zajęła w sprawie bułgarskiej. O audjencji deputacji u króla nic dotąd nie słychać. Również niewiadomo, czy deputacja będzie prosiła o audjencję.

Dżurdżewo 3-go grudnia. (*Tel. Aj. póln.*) — Z oficerów załogi szumlańskiej aresztowano jeszcze kilka osób za udział w agitacji politycznej. Bunt w szkole junkierskiej był, jak się okazuje, groźniejszym, niż pierwotnie go przedstawiano. Rząd sofijski jest bardzo zaniepokojony. Dymisja ministra finansów, Geszowa, spowodowana została rozpaczliwym stanem finansów. Minister wojny, Nikołajew, wydał rozkaz, w którym zabrania rezerwistom uczestniczyć w demonstracjach politycznych, pod groźbą oddania winnych pod sąd wojenny.

Aschabad 3-go grudnia. (*Tel. Aj. póln.*) — W przewidywaniu rychłego otwarcia kolei zakaspijskiej, towarzystwo azjatyckie i zarząd transportowy urządzają parowe prasy w Bucharze, Samarkandzie i Czardżuje dla prasowania bawełny bucharskiej, jak również przygotowują wielkie składy towarowe, dla skierowania towarów na nową drogę. Towaru kokandskiego zwieziono już do Czardżuje około 100,000 pudów.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go grudnia.

Nic nowego nie zaszło, dlatego też usposobienie pozostało niezmienione, słabe i niechętne. Giełda zdaje się wyczekiwać jakichś poważniejszych zachęt do ożywienia się, a przynajmniej do powrotu do zwykłych swych zajęć. Wartości spekulacyjne w znacznych obrotach. Akcje kredytowe wyżej — zyskały one 3 marki na kursie. Wartości bankowe nieco mocniej, kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych wartości rosyjskie w małym ruchu, przy kursach niezmienionych. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów niżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 3-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	191.90	Akcje kredytowe .	484 —
Weksle na Warszawę	191.55	Listy zast. ser. I-ej	59 90
Wek. na Peters. krótk.	191 —	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	189 80	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	191 75	Żyto w tow. gotow.	131.75
Wschodnia poż. II em	58 90	Żyto na jesień .	133 —

Petersburg 1-go grudnia.

Weksle na Londyn	$22^{21}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^1/_2$
„ „ II-ej emisji . . .	221
Półimperjały	866

Artykuł gazety *Kreuz-Zeitung*, omawiający stosunki polityczne i dochodzący do wniosku, iż starcie pomiędzy Niemcami a Francją prędzej czy później jest jednak nieuniknione—wpływał niepokojąco na giełdę berlińską w dwóch ostatnich dniach i jest jedną z przeszkód podniesienia się kursów. Wczoraj kursa, jak widzimy, pozostały niezmienione. 10 f. zwyżki w tranzakcjach kasowych w rachubę wchodzić nie może. Wiadomo, że giełda warszawska wczoraj pozostała też przy kursach niezmienionych i na dziś nic innego przewidywać niepodobna. tembardziej, że nie ma nadziei, aby szacowania zwrot ku lepszemu zaznaczyły. Notowania dnia poprzedniego były: 191.80, 191.75, 481, 132, 133.

J. Wł.

Gdańsk 2-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	$7.72^1/_2$
„ „ regulacyjna bieżąca	$7.32^1/_2$
„ „ na dost. wiosenną.	$7.57^1/_2$
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.85
„ „ regulacyjna	4.80
„ „ na dostawę wiosenną	5.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go grudnia 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—$109^1/_2$, średnia 100—105, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 80 — 82, średnie 77 — 79, ordynaryjne 74—76.

Jęczmień: wyborowy 80—83, średni 73—78, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105.

B. Werner et Comp

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska dnia 2-go grudnia donosi pan R. Damme, iż na targu tamtejszym usposobienie tegoż dnia panowało spokojne. Ruch mały. Ceny z trudnością utrzymać się zdołały.

Notowano pszenicę polską pstrą 130 funt. 144 m., dobrą pstrą 128 funt. 144 m., takąż szklistą 131 f. $146^1/_2$ m., wysoko-pstrą 130 i 131 funt. 148 m., wysoko-pstrą szklistą 131 f. $146^1/_2$ m., lepszą 130 do 132 funt. 148 i 149 m. Galicyjską czerwoną 111 f. 130 m. za tonnę.

Żyto poszukiwane nawet po cenach wyższych.

Polskie 97 m. płacono.

Jęczmienia dowozy umiarkowane, ceny niezmienione. Polski mały 85, duży 107 m.

Rzepik rosyjski 155, lnianka 130 m.

W Petersburgu na rynku zbożowym obroty bardzo małe. Na Newie ukazała się już kra. Kupowano zboże na dostawę w grudniu w małych ilościach—bez zmiany.

Siemię lniane poszukiwane—bez oddawców.

Z Libawy donoszą, że dowozy z powodu popsutych dróg małe—usposobienie spokojne, popyt mało zwiększony.

Żyto cokolwiek wyżej. W końcu płacono za towar gotowy do $76^1/_2$ kop. za pud.

Owies mało poszukiwany. Za wysokie gatunki płacą do 79 kop.

Jęczmień słabo—ceny niezmienione.

Siemię lniane bez popytu.

Gryka poszukiwana. Płacono 85 kop.

W Paryżu pszenica mocno 22.80, mąka 51.75 fr.

W Wiedniu pszenica 9.22, żyto 6.81.

W Nowym Yorku ceny podnoszą się ciągle. Pszenica $87^1/_2$, mąka 3 d. Wywóz znaczny—fracht od zboża 4 i pół.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Uczniowi kl. IV ej p. S.* — Prostując daną panu odpowiedź, dodajemy, że jak nas objaśniono, chorąży orszański Kmicic jest postacią wziętą z rzeczywistości. Był to dzielny wojownik, Pasek wspomina o nim dwukrotnie, są także wzmianki w „Historji wyzwolenia“ A. Walewskiego. Na tle tego skąpego materjału Sienkiewicz stworzył postać powieściową. Nadmieniamy, że w dziełach wspomnianych nazywają chorążego orszańskiego Kmiczycem.

— *Panu E. C.*—Wspominaliśmy już kiedyś, dosyć dawno, że forma liczby mnogiej *rękopismy*, jest zupełnie prawidłowa i nic jej gramatycznie zarzucić nie można, mimo to jednak ogół mówi i pisze *rękopisma*, tak jakby w pierwszym przypadku l. p. było *rękopismo*. Instynktowny taki opór przeciw formie prawidłowej ma zawsze swoją przyczynę, którą najpierw zbadać należy, nim się orzecze, czy należy pozostać przy zwyczaju, czy upierać się przy prawidle. Przyczyna w tym wypadku jest bardzo racjonalna. Leży ona w tem, że wyraz *rękopism* jest potwornym zlepkiem, niezgodnym z duchem i tradycją naszej etymologji, prowadzi więc w deklinacji do końcówek, z któremi ucho nie jest oswojone i które z tego powodu instynktownie musimy uważać za błędne. Zgodnie z ustrojem języka mamy utworzone wyrazy: *spis, opis, napis, zapis, przepis, przypis, popis, wypis, odpis, dopis*-ek i tym samym trybem powinniśmy mówić i pisać nie *rękopism* tylko *rękopis*, tak jak *rysopis*, a wtedy nikt nie pomyśli o nieprawidłowem formowaniu liczby mnogiej, lecz wszyscy zgodnie pisać będą *rękopisy*.

— *Panu A. P. z Jasnej.* — Nie odniosłoby skutku, ponieważ zapytanie tyczyło się roczników następujących zaraz po tych, które pan posiada.

— *Panu D. w Łodzi.*—Tego zwłaszcza rodzaju wiadomości są dla nas najzupełniej zbyteczne.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po [illegible]
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką)	6	45 wiecz.	9	20 ra[illegible]
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr, 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 22 Октября (4 Декабря) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.